

Lucjusz Woźniak (1884-1940)

Urodził się 11 lutego 1884 r. w Warszawie. W latach 1904-05 studiuje medycynę na Uniwersytecie Warszawskim, skąd zostaje usunięty za udział w walce o polską szkołę. Po przeniesieniu do Kijowa (1907 r.) rozpoczyna studia na Wydziale Medycyny Uniwersytetu Kijowskiego. W 1911 r. z przyczyn finansowych przenosi się na tamtejszy Wydział Prawny. I wojna światowa i powołanie do wojska rosyjskiego przerywają dalszą naukę. Po przewrocie bolszewickim wstępuje do I Korpusu Wschodniego gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego i w styczniu tego roku bierze udział w walkach Korpusu z wojskami radzieckimi. W lipcu 1918 r. ostatnim transportem wraca do Warszawy, a w listopadzie wstępuje do Wojska Polskiego i rozpoczyna naukę w 2-letniej Wojskowej Szkole Mierniczej. Jest jednym z założycieli Instytutu Wojskowo-Geograficznego. W wojnie polsko-bolszewickiej 1920 r. bierze udział jako oficer wywiadowczy Dowództwa Artylerii Grupy Radzymin. Po wojnie, wykorzystując swoje wykształcenie geodezyjne, służy początkowo jako oficer artylerii, a gdy 3 maja 1922 r. zostaje mianowany kapitanem, otrzymuje przeniesienie do korpusu oficerów służby geograficznej. Pracuje w Wojskowym Instytucie Geograficznym (d. Instytut Wojskowo-Geograficzny) w Wydziale I Triangulacyjnym. W kwietniu 1924 r. zostaje mianowany majorem. 31 marca 1931 r. przechodzi w stan spoczynku. W 1939 roku zostaje zmobilizowany. Usiłuje dołączyć do grupy oficerów WIG, którzy przedostali się do Lwowa. 17 września, dzieląc los tysięcy oficerów WP, trafia do niewoli radzieckiej, do obozu w Starobielsku. Wiosną 1940 roku zostaje zamordowany przez NKWD.



Lucjusz Woźniak (z prawej) z kolegami ze studiów, Kijów 1908 r.

Dom rodzinny

Wspomina
Barbara Suraga,
córka oficera Wojskowego
Instytutu Geograficznego
mjr. Lucjusza Woźniaka,
który po 17 września 1939 r.
znalazł się w niewoli
sowieckiej w obozie
w Starobielsku, a wiosną
1940 roku został
zamordowany przez NKWD.



Barbara Suraga na przedwojennym zdjęciu z legitymacji ubezpieczeniowej ojca

Ojciec jeszcze przed I wojną światową studiował medycynę. Chciał być lekarzem, to była jego pasja. Studiował też prawo. Po wojnie, po powrocie do Polski, ukończył Oficerską Szkołę Topografów. Dlaczego zdecydował się na przejście z medycyny na topografię? Trudno mi powiedzieć, jak było faktycznie, ale przypuszczam, że po prostu nie miał funduszy na dalsze studia. W sumie zawód topografa okazał się jednak ciekawy.

Spółdzielnia mieszkaniowa oficerów WIG

Ten budynek, w którym mieszkam do dzisiaj, był własnością oficerów Wojskowego Instytutu Geograficznego. Młodzi oficerowie, którzy wrócili z I wojny światowej, nie mieli gdzie mieszkać i zawiazali spółdzielnię. Bardzo energicznie załatwili wszystkie formalności i taki był początek dwóch domów przy Filtrowej. Z jakichś mglistych wspomnień wyłania mi się obraz tego miejsca, gdy z rodzicami przyjechaliśmy tutaj saneczkami i ojciec mówił: „Tu będzie nasz dom”. Moja mama była trochę zaniepokojona, bo wokół było pole, płynęła rzeczka, choć to przecież dwa kroki od centrum. A przed samym domem, w miejscu, gdzie teraz rosną drzewa, jeździła ciuchcia na Puławską.

W 1925 roku zamieszkaliśmy w naszych domach. Kiedy w kwietniu br. w 60. rocznicę wydarzeń katyńskich odsłanialiśmy tablicę upamiętniającą pomordowanych na Wschodzie oficerów WIG – założycieli spółdzielni [patrz GEODETA 5/2000 – red.], szukaliśmy różnych dokumentów, bo ciekawiło nas, kiedy faktycznie mija 75. rocznica powstania spółdzielni (chcieliśmy połączyć te dwie okazje). Najwcześniejsze znalezione wówczas dokumenty pochodzą właśnie z 1925 roku.

Szczęśliwe lata w WIG-owskiej rodzinie

Swoje dzieciństwo i młodość tu, na Filtrowej, wspominam z wielkim sentymentem. Bardzo dobrze nam się tu mieszało, wszyscy byli ze sobą bardzo zżyci. Pamiętam wesele u sąsiadów. U nas była sala taneczna, a w mieszkaniu obok – jadalnia. W czasie zabawy nasze dwa mieszkania właściwie stanowiły jedno. Ojciec grał na pianinie, ze wzruszeniem wspominam jego krakowiaki... My, jako dzieci, też stanowiliśmy zgraną paczkę, mieliśmy nawet podwórkową drużynę piłki nożnej. Nasze przyjaźnie przetrwały do dziś.

Pamiętam, że ojciec marzył o tym, żebyśmy mieli jakiś mały majątek, bo ko-

chał pracę w ogródku. Tak się złożyło, że majątku się nie dorobiliśmy (śmiech), ale mieliśmy działkę pracowniczą, na której ojciec wszystko robił sam. To był dosłownie baśniowy ogród. Tak umiał dobrać rośliny, że gdy jedne przekwitały, to rozkwitały inne.

Przypominam też sobie, jak mieszkający tu oficerowie WIG-u wracali po pracy do domu. Zawsze o tej samej godzinie szli ulicą Krzywickiego z siedziby WIG-u w Alejach Jerozolimskich. Czasami wychodziliśmy im na spotkanie.

Jak przychodziła wiosna, to nasi ojcowie wyruszyli „w pole”. My z bratem, jeszcze jako dzieci, bardzo często jeździliśmy z mamą do ojca na wakacje tam, gdzie akurat pracował. Niestety, nie byłam na Polesiu, ale pamiętam wieś Niemojki. Dlaczego właśnie ona utkwiła mi w pamięci? Akurat tego lata były straszne burze. A ponieważ mój ojciec uważał, że nie powinien się niczego bać, to jak zaczynała się burza, otwierał okno i wystawiał mnie na zewnątrz. To było dość radykalne podejście, ale od tego czasu, rzeczywiście, nie boję się burzy.

Wojna

Choroba i śmierć mojego brata w 1939 roku sprawiły, że ojciec zupełnie się załamał. Jak szedł na wojnę, to taki był zgnębiony, jakby mu się nie chciało żyć...

31 sierpnia 1939 r. wszyscy zdolni do służby wojskowej pracownicy WIG-u zostali zmobilizowani i zakwaterowani w gmachu Instytutu. W pierwszych dniach września nadszedł rozkaz ewakuacji całego Instytutu do Lwowa, a 17 – wojska radzieckie przekroczyły polską



Lucjusz Woźniak z żoną Jadwigą

granicę. Ojciec wzięty do niewoli trafił do tzw. obozu internowania w Starobielsku i został później zamordowany w piwnicach NKWD w Charkowie. A nasz sąsiad, przyjaciel ojca, również oficer WIG, mjr Stanisław Adamski – w Katyniu. Oni do końca wierzyli, że stamtąd wrócą, do końca mieli nadzieję. To było straszne...

Już po wojnie, oficjalnie wysłałyśmy z mamą do Moskwy list z pytaniem, czy ojciec znajduje się na terenie Związku Radzieckiego. W odpowiedzi napisano nam, że nikogo takiego nie było i nie ma w ZSRR. I przez dziesiątki lat oficjalnie

Wojskowy Instytut Geograficzny

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r. rodzima kartografia wojskowa praktycznie nie istniała, a pozostałe po zaborach mapy nie odpowiadały potrzebom odradzającego się państwa. Były bowiem oparte na starych zdjęciach topograficznych, różnych odwzorowaniach, sieciach triangulacyjnych i niwelacyjnych. Również skale map poszczególnych części kraju były niejednolite. W wolnej Polsce aktualna mapa stała się zatem pierwszorzędą potrzebą.

Rozkaz Naczelnego Wodza o powołaniu Instytutu Wojskowo-Geograficznego ukazał się 8 stycznia 1919 roku. W 1921 roku placówka zmieniła nazwę na Wojskowy Instytut Geograficzny. Pierwszym szefem IWG był gen. por. Wojciech Falewicz, a po nim płk Henryk Zemanek, były oficer armii austro-węgierskiej, który zorganizował IWG na wzór instytutu w Wiedniu. Kolejnymi szefami instytutu byli: płk Bolesław Jaźwiński, płk Józef Kreutzinger i od 1932 r. płk Tadeusz Zieleniewski. WIG był jednostką samodzielną pod względem organizacyjnym, podlegającą bezpośrednio zastępcy szefa Sztabu Generalnego. Dzielił się na wydziały: triangulacyjny, topograficzny, kartograficzny, opisowy oraz zakład reprodukcji i samodzielny referat fotogrametryczny. Siedziba Instytutu początkowo mieściła się przy ul. Wilczej, a następnie w (istniejącym do dziś) budynku w Al. Jerozolimskich 97 w Warszawie.

Polskie prace kartograficzne z lat 1919-22 opierały się jedynie na materiałach kartograficznych byłych państw zaborczych. Po 1922 roku przystąpiono do opracowywania oryginalnych map polskich. Po dwudziestu latach pracy, w 1939 roku, polskie mapy (szczególnie taktyczne w skali 1:100 000) należały do ścisłej czołówki światowej. Osiągnięcie tak szybkiego – nie mającego precedensu w historii kartografii światowej – postępu było możliwe tylko dzięki wielkiemu zaangażowaniu najlepszych ówczesnych polskich specjalistów w dziedzinie geodezji, kartografii, matematyki i astronomii, ze wszystkich ośrodków naukowych w Polsce.

W okresie międzywojennym WIG był zasadniczą instytucją wydającą mapy topograficzne nie tylko na potrzeby wojska, ale i administracji państwowej, techniki, turystyki i nauki. Nadzorował też wszystkie prace pomiarowe triangulacyjne i niwelacyjne na terenie kraju. Zakres prac wydawniczych WIG-u koncentrował się głównie na trzech



Podwórkowa drużyna piłki nożnej

skalach: 1:25 000 (mapy szczegółowe), 1:100 000 (mapy taktyczne) i 1:300 000 (mapy operacyjne). Poza nimi wydawano wiele map o treści specjalnej w skalach od 1:10 000 do 1:1 000 000.

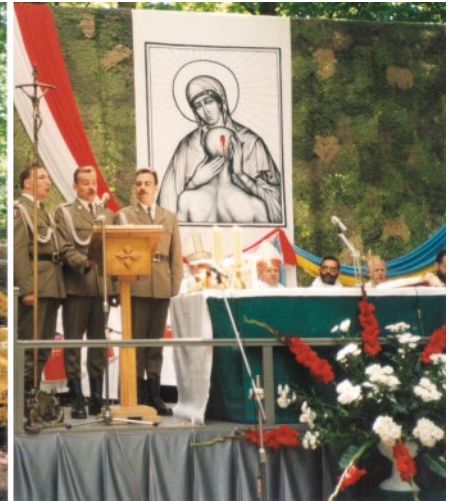
Wydano m.in.: ■ Mapę Operacyjną Polski w skali 1:300 000, ■ Mapę Polski i Krajów Ościennych w skali 1:500 000, ■ Międzynarodową Mapę Świata w skali 1:1 000 000 (4 arkusze przypadające na Polskę i arkusz „Berlin”), ■ Mapę Fotogrametryczną Tatr w skali 1:20 000, ■ Mapę Fotogrametryczną Rabki i Okolic w skali 1:10 000, ■ Mapę Morską Bałtyk–Zatoka Gd. w skali 1:75 000, ■ Mapę Geologiczną Polski w skali 1:100 000.

Po wybuchu II wojny światowej – 4 września 1939 r. pełniący obowiązki szefa WIG-u ppłk Jerzy Lewakowski otrzymał rozkaz ewakuacji instytucji do Lwowa. Transport samochodowy (60 pojazdów), z niewielkimi stratami, dotarł do celu 8 września.

We Lwowie do dyspozycji WIG-u oddano pomieszczenia Zakładów Geograficznych prof. Eugeniusza Romera, gdzie niezwłocznie podjęto druk map. W okresie od 8 do 15 września wydano 18 nakładów map, głównie w skali 1:100 000 i 1:300 000. 15 września rozpoczęła się kolejna ewakuacja WIG-u, tym razem ze Lwowa do Stanisławowa i dalej w kierunku granicy węgierskiej. 17 września po wkroczeniu wojsk sowieckich do Lwowa, większość map, matryc, materiałów źródłowych i sprzętu, których nie ewakuowano na Węgry, dostała się w ręce sowieckich okupantów.

Losy oficerów geografów i pracowników WIG po klęsce wrześniowej potoczyły się bardzo różnie. Kilkudziesięciu oficerów dostało się do niewoli niemieckiej, większość z nich przebywała w oficerskim obozie jenieckim Murnau w Bawarii.

Kilkudziesięciu znalazło się w niewoli radzieckiej, skąd trafili do obozów zagłady lub do obozów pracy. Wśród ponad 40 oficerów geografów, którzy zostali zamordowani w Katyniu, Charkowie i Miednoje znalazł się ppłk Jerzy Lewakowski. Ci, którzy uniknęli niewoli radzieckiej, przekraczając granicę węgierską, znaleźli się w obozie internowania na Węgrzech, m.in. w miejscowości Eger. Części z nich udało się przedostać do organizowanego we Francji Wojska Polskiego. Jednym z pierwszych, który znalazł się w Paryżu, był ppłk Stefan Gąsiewicz, wieloletni szef Wydziału Topograficznego WIG, który przystąpił do tworzenia Służby Geograficznej WP we Francji. W obliczu klęski Francji zdecydowano o ewakuacji Polskich Sił Zbrojnych do Wielkiej Brytanii. Oficerowie Służby Geograficznej 16 czerwca



Przez kilkadziesiąt powojennych lat cały teren leśny w Piatichatkach-Charkowie (Ukraina) był izolowany, a miejsce ukrycia zwłok oficjalnie nieznanie aż do 1991 roku. W latach 1994-96 specjaliści z Rady Pamięci Walk i Męczeństwa zlokalizowali na tym terenie masowe mogiły, m.in. ze szczątkami ponad 4 tys. polskich oficerów. 17 czerwca br. w 60. rocznicę zbrodni katyńskiej w podcharkowskim lesie odbyły się uroczystości związane z otwarciem i poświęceniem polskiego cmentarza wojennego – Cmentarza Ofiar Totalitaryzmu.

o tej strasznej zbrodni się nie mówiło, ale domyślaliśmy się prawdy. Dużo to kosztowało nas i wiele bliskich nam rodzin (tylko w naszym domu było ich 11).

Powrót do domu

Po wojnie ludzie zaczęli wracać do Warszawy, ale nasze domy były spalone. Co gorsza UB i wojsko zajmowało kolejno wszystkie okoliczne budynki na swoje potrzeby. Całe szczęście, że jako jeden z pierwszych wrócił inżynier Czerwonko (jeden z WIG-owców w naszym domu) i zorientował się, co się dzieje. Nie patrząc na nic, wstawił futryny we wszystkich oknach (co miało oznaczać, że budynek jest remontowany). Przypuszczam, że opacznie zrozumiano też treść szyldu, który informował, że to są domy spółdzielni oficerów Wojskowego Instytutu Geograficznego. Dzięki temu wiosną 1946 roku razem z mężem i dzieckiem mogliśmy wrócić z obozu w Niemczech do mieszkania, które musieliśmy własnym wysiłkiem całkowicie odbudować. Wznowiliśmy też rozpoczęte w czasie okupacji studia (mąż był na tajnej architekturze, ja studiowałam chemię na uniwerku). A przeżyć każdego z nas z pewnością wystarczyłoby na co najmniej dwa życia.

Po wojnie do tych domów wróciło wiele okaleczonych rodzin – żon i dzieci oficerów WIG. Ocaleni jedynie ci z oficerów, którzy razem z dokumentami WIG-owskimi przeszli przez Węgry. Oddział WIG-ubył w czasie wojny w Edynburgu i tam znalazło się wielu oficerów z rodzinami. Dzisiaj żyje już jedynie ponad 90-letnia żona jednego z zało-



Część delegacji Rodzin Katyńskich przed uroczystościami wmurowania kamienia węglanego pod cmentarz w Charkowie, z lewej Barbara Suraga. Poniżej – pierwsza symboliczna mogiła



zycieli spółdzielni wraz z rodziną. Jeśli chodzi o dzieci oficerów, to – poza mną – żyją jeszcze m.in. płk Witek Michałowski, Marysia Adamska-Kozińska, pani z domu Dymitrow, a w Anglii – Stefan Żagołowicz. Mieszkają tu też wnuki kilku oficerów, np. Witek Sikorski. Ciekawe, że wszyscy (nawet nowi lokatorzy) poddają się pewnemu romantyzmowi tych domów. Panują tu zdecydowanie rodzinne stosunki i często wynikają z tego różne życiowe przygody.

Niektórzy pytają, po co mi takie duże mieszkanie. Pewnie, na moje potrzeby to nawet łóżko krótsze niż przeciętne jest potrzebne, ale ja tu prawie całe życie przeżyłam. Miałam 5 lat, jak rodzice wprowadzili się do tego domu. Z tą kamienicą wiąże się masa przeżyć i wspomnień. Te ściany wiele pamiętają, a równocześnie wciąż żyją.

Pozegnanie z ojcem

Dwa lata temu byłam w Charkowie na uroczystości wmurowania kamienia węgielnego pod Cmentarz Ofiar Totalitaryzmu. Wrażenie niesamowite. Właściwie człowiek chodził między grobami po ziemi na – siąkniętej krwią zamordowanych... Przywiozłam ojcu olbrzymi bukiet biało-czerwonych róż, bo przyjechałam jak gdyby na jego pogrzeb. Zastanawiałam się, że właściwie wszystko jedno, na którym grobie je położyć – w mogiłach leżało po 500, 1000 oficerów, a gdzieś wśród nich był mój ojciec... Dla mnie było to straszne przeżycie. Ci oficerowie nie zasłużyli na taką śmierć. To była elita naszego narodu. Dziś można tylko pytać: po co to wszystko?

Opracowała Anna Wardziak,
zdjęcia udostępniła Barbara Suraga



1940 roku znaleźli się w Liverpoolu. Z ich inicjatywy już pod koniec lipca 1940 roku zostało odtworzone Szefostwo Służby Geograficznej i Sekcja WIG, którą w 1943 roku przemianowano i przeorganizowano na Wojskowy Instytut Geograficzny. Siedzibą instytutu po ewakuacji został Edynburg, a szefem Służby Geograficznej – ppłk Stefan Gąsiewicz, który pełnił te obowiązki do 1946 roku. Do głównych zadań oficerów geografów należało w tym czasie: opracowywanie i wydawanie instrukcji, podręczników i map na zamówienie angielskiej służby geograficznej, a przede wszystkim opracowywanie map terenów Polski w różnych skalach na podstawie materiałów przedwojennych. Mapy te były wykonywane dla potrzeb konspiracji w kraju.

Z kolei na początku 1943 roku w Iraku przy dowództwie Armii Polskiej na Wschodzie i 2. Korpusie Polskim zorganizowano służbę geograficzną, której strukturą była wzorowana na obowiązującej w armii brytyjskiej. Składała się z Szefostwa, 12. Kompanii Geograficznej oraz 312. Składnicy Map. Kompania Geograficzna w swoim składzie posiadała: dwa oddziały pomiarowe, dwa oddziały reprodukcyjne i oddział kartograficzny. Dowódcą kompanii został kpt. Karol Zieliński, a wśród dowódców poszczególnych plutonów byli oficerowie przedwojennego WIG-u. Była to jedyną polską specjalistyczną jednostką w czasie II wojny światowej posiadającą oddziały i sprzęt do wykonywania wszelkich prac geodezyjnych, kartograficznych i reprodukcyjnych w warunkach bojowych. Na przykład podczas przygotowania działań pod Monte Cassino oddziały 12. Kompanii Geograficznej wykonały szereg istotnych prac. Plutony pomiarowe w bardzo trudnych warunkach terenowych i atmosferycznych dostarczały pułkom artylerii wyjściowych danych geodezyjnych, niezbędnych do prowadzenia ognia oraz określały współrzędne celów. Ponadto unaczęściły mapę w skali 1:25 000, opracowały plan w skali 1:10 000 dotyczący wywołania ognia artyleryjskiego. Plutony reprodukcyjne, zaopatrzone w dwa zestawy drukarskie, zajmowały się drukiem map, szkiców, wnosząc do sytuacji taktycznej na mapy. Wszystkie plutony Kompanii brały też udział w opracowaniu mapy plastycznej (makiety o pow. 1000 m²) przyszłych działań bojowych, która przedstawiała z fotograficzną wręcz wiernością i z zachowaniem skali obszar przyszłych działań bojowych. W rejonie Monte Cassino (już po bitwie) plutony założyły sieć triangulacyjną wraz z zabudową.

Natomiast w kraju po klęsce wrześniowej pozostało około 20 oficerów WIG i wielu pracowników cywilnych. W 1943 roku z inicjaty-

wy oficera geografa ppłk. Mieczysława Szumańskiego utworzono Szefostwo Służby Geograficznej Komendy Głównej Armii Krajowej, które przyjęło kryptonim «Schronisko». Głównym zadaniem «Schroniska» było zaopatrzenie w materiały kartograficzne oddziałów AK. Czerpano je z zapasów przedwojennych (przez wynoszenie z magazynów niemieckich), ze zrzutów lotniczych (produkcja sekcji WIG w Edynburgu) oraz z produkcji konspiracyjnej w kraju. Ogółem «Schronisko» wydało 34 arkusze map w skali 1:25 000 (m.in.: Częstochowy, Gdańska, Gdyni, Krakowa, Lublina, Łodzi, Torunia, Warszawy i Wilna), 117 arkuszy map w skali 1:100 000 i 17 arkuszy map w skali 1:300 000. Nakłady wynosiły przeważnie 500 egz., jedynie 4 arkusze Warszawy wydano w liczbie 1000 egz. Przez cały okres istnienia Służby Geograficznej KG AK prowadzono wywiad topograficzny. Jego celem było rozpoznanie i rozpracowanie węzłów kolejowych, lotnisk, poligonów i obozów wojskowych.

W czerwcu 1945 roku na bazie Oddziału Topograficznego Sztabu Głównego WP rozkazem Naczelnego Dowództwa WP został powołany Wojskowy Instytut Geograficzny Sztabu Głównego. Jego struktury organizacyjne wzorowały się już jednak na odmiennych, działających sporadycznie w czasie wojny, komórkach topograficznych GL i AL. W tym samym roku WIG wydał pierwszą mapę Polski w nowych granicach w skali 1:1 000 000 (kreśloną piórkiem łącznie z nazewnictwem), a w rok później – pierwszą mapę samochodową mapę przeglądową warstwicowo-barwną w skali 1:1 000 000. Ta ostatnia odgrywała rolę mapy operacyjnej, lotniczej i administracyjnej. W 1947 r. Służba Topograficzna wydała 12-arkuszową mapę Polski w skali 1:500 000. W tym samym roku zapoczątkowano też druk mapy w skali 1:100 000 (do 1953 roku pełne pokrycie kraju – 380 arkuszy). W 1949 roku w wyniku reorganizacji WIG utworzono Oddział Topograficzny Sztabu Generalnego WP (później Zarząd Topograficzny) i powołano Wojskowe Zakłady Kartograficzne.

Literatura:

Marian Barcikowski, *Służba Geograficzna Armii Krajowej «Schronisko»*, „Kombatant” 1-2/1999;

Jerzy Drabek, Felicjan Piątkowski, *1000 słów o mapach i kartografii*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1989;

Bogusław Krassowski, *Kartografowie w kampanii wrześniowej i Służba Geograficzna Armii Krajowej w: Prace polskich topografów wojskowych w czasie II wojny światowej*, Wydawnictwa Czasopism Technicznych NOT, Warszawa 1978;

Eugeniusz Sobczyński, *Historia służby geograficznej i topograficznej Wojska Polskiego*. Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa 2000.